№ 14. 8 KWIETNIA 1923 r. Rok ..

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
8. N. Przew. Dyonizego
9. P. Marji Kleofasowej
10. W. Ezechjela Pr.
11. Ś. Leona Wiel.
12. C. Wiktora M.
13. P. † Hermenegilda Król.
14. S. Walerjana i Justyna.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty— 5 groszy polskich.

PRZEŚLADOWANIE CHRZEŚCIJAN.

Czasy obecne, pełne strasznych okrucieństw, spowodowanych wojną i jej następstwami, przypominają nam epokę pierwszych wieków, krwawych prześladowań chrześcijan.

Wszystkie pisma ustawicznie głoszą nam co się dzieje w Rosji, jak wielce rozpanoszył się bolszewizm i jak strasznie prześladuje wyznawców Chrystusa.

Dla czego?! Cóż to jest bolszewizm?

Dzisiaj mamy jasną i wyraźną odpowiedź, stwierdzoną faktami.

Bolszewizm — to walka judaizmu z chrystjanizmem. Żydostwo, stosownie do swych przekonań talmudycznych, panowania nad światem, zbiega się ze wszystkich stron świata do zgniłej Rosji, jak robactwo do padliny i tam całą zgrają oszustów fałszerzy, handlarzy żywym towarem, czarnogiełdziarzy, rzezimieszków i wszelkich innych wyrzutków rasy semickiej, postanawia rozwalić fundamenty, na których był oparty dotychczas ład i porządek społeczny; postanawia zniszczyć społeczeństwa chrześcijańskie w tym jedynie celu, żeby, na gruzach Rosji wzmacniając swoje siły, opanować w dalszym ciągu inne narody, a w pierwszym rzędzie Polskę.

Bo któż to są owi władcy okrutni bolszewizmu, owi naczelnicy miast, kierownicy komitetów, czerezwyczajek, komisarze, owi Troccy, Zołnindy, Rozenfeldy, Apfelbaumy, Zitronenbaumy Furstenbergi, Sobelsohny, Kocheny, Gurstenzwejgi jak nie żydzi, którzy wylęgli się na ziemi rosyjskiej, polskiej, rumuńskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i t.d.

Oni to i ich zwolennicy postanowili przez zasady bolszewizmu zniszczyć wiarę chrześcijańską, jako najsilniejszy mur ochronny, broniący społeczeństwa od upadku i niewoli żydowskiej.

Patrzmy co się dzieje w Rosji — baczmy, żeby ta zaraza bolszewicka nie zagnieździła się w Polsce.

W roku 1918 bolszewicy od chwili swego panowania w Rosji zaczynają przedewszystkiem gnębić Kościół Chrystusowy:

Zabierają od kościołów wszystkich wyznań grunta, domy, kapitały — słowem wszelkie środki, dające możność utrzymania świątyń i zakładów dobroczynnych. Pod pretekstem upaństwowienia własności duchownej, pozabierano proboszczom plebanje, pozamykano seminarja duchowne i akademje, ochronki katolickie i szkoły, a wprowadzono do tych zabudowań dzieci żydowskie i różnych wrogów wiary i moralności.

Nawet rodzicom zabronili bolszewicy uczyć dzieci swoje religji do lat 18-tu, a to dla tego, żeby nie mieli żadnej przeszkody w wprowadzaniu zwyrodnienia do dusz młodocianych. Od księży żądano, ażeby kazania przed wygłoszeniem oddawane były do cenzury i niejednokrotnie żyd-komisarz miał decydować o treści kazania, o zasadach wręcz przeciwnych jego wyznaniu.

Jednak na tem bolszewicy nie poprzestali. Na podstawie spólnoty, zaczęli rozumować, że kościoły i ich urządzenia są własnością państwa, parafjanie z nich tylko korzystają, a więc powinni zawierać kontrakty z miejscowymi Radami komisarzy. Kiedy proboszczowie temu się oparli, rozpoczęło się jawne prześladowanie, cały szereg księży i biskupów dostał się do więzienia. W tych więzieniach księża byli głodzeni, męczeni robotami na mrozie i słocie, to też wielu poumierało, szczególniej od tyfusu, gdyż zakamarki bolszewickie były brudne i zawsze zimne.

Zwolnieni zaś z więziena księża i biskupi musieli opuścić swoich współwyznawców i wyjechać do

Polski z tego powodu tylko nieliczna garstka duchowieństwa katolickiego pozostała.

Jednak nie dosyć na tem. W zeszłym roku bolszewicy zarządzili rabowania kościołów. Wszędzie porobiono rewizje i pozabierano kielichy i monstrancje, wota—wszystko co przez długie lata z ofiarnego grosza zbierała parafja i jej pasterze. Przy tej rekwizycji bolszewicy i ich komisarze żydzi zbeszczeszczali święte miejsca, wchodzili do kościoła w czapkach, znieważali tabernakulum N. Sakrament, bili wiernych aresztowali i sądzili okrutnie za opór księży.

Szczególniej krwawo prowadzono procesy na Podolu. Z księżmi tam, jak podaje „Jutrzenka" obchodzono się gorzej niż z bydłem, np. jednego z księży zaprzągano ze szkapą żydowską do wywożenia beczki z nieczystościami. Drugiego księdza katowano w czerezwyczajce, przypiekając mu pięty.

Nawet zmarłych bolszewicy prześladują. Słyszeliśmy już o profanacji zwłok błog. Andrzeja Boboli w Połocku, którego zwłoki obnażono i umieszczono w muzeum w Moskwie, obok zwłok bandyty i kości różnych zwierząt.

W grudniu roku 1922-go bolszewicy zamknęli w Petersburgu wszystkie kościoły, lud wierny w dzień Bożego Narodzenia modlił się ze łzami na śniegu przy murach kościelnych, a księża i biskup ks. Cieplak zostali uwięzieni w Moskwie i osądzeni na karę śmierci i ciężkie dożywotnie więzienie.

Wyrok dzikich żydowsko-bolszewickich katów oburzył świat cały. Prawie wszystkie poważniejsze państwa wystąpiły z protestem, żądając usunięcia wyroku kary śmierci wydanego na ks. arcybiskupa Cieplaka i ks. prałata Butkiewicza i uwolnienia z więzień innych księży. Pod pręgieżem potęg europejskich bolszewicy ustąpić muszą i czy wcześniej czy później zmarnieją, a Kościół Chrystusowy nieskazitelny i niewzruszony na Opoce Piotrowej pozostanie.

Lecz do jakiego obłędu bolszewicy przychodzą świadczą słowa gazety bolszewickiej „Prawdy", która pisze:

„Sąd nad arcyb. Cieplakiem stwierdził, że głównym winowajcą w organizowaniu sprzeciwu, okazywanego przez księży kontrrewolucjonistów przy rekwizycji kosztowności kościelnych był Papież rzymski(!) Wobec tego Papież winien stanąć przed trybunałem rewolucyjnym(!!) Interwencji (wstawiennictwo) Europy obawiać się nie należy, gdyż nikt z pobudek religijnych nie wystąpi. Kiedy Włochy staną się sowieckimi, wówczas Papież może się znaleść w nieprzyjemnem położeniu, podobnem do sytuacji skazanych obecnie księży, a niedługo i Tichona, zanim to nastąpi, należy zaocznie wytoczyć proces Papieżowi i skazać go za działalność kontrrewolucyjną(!!!)

Okrucieństwa obecne powinny wszystkim otworzyć oczy na działalność bolszewików i ich przyjaciół: w Sejmie, w partjach politycznych, walczących z kościołem i w różnych organizacjach społecznych. Czy powinna być w obecnym czasie, choć jedna organizacja chrześcijańska, chociażby najmniejszy zakątek parafjalny, w którym by nie zebrali się wierni, nie wyrazili słusznego oburzenia dla bolszewizmu i jego zwolenników i nie żądali wypowiedzenia się pod względem religijnym od swoich przywódców politycznych i społecznych?

Jak ziemia sieradzka długa jest i szeroka niech odezwie się silny protest ze wszystkich piersi wiernych i wzmocni ducha katolickiego w życiu, w pracy i we wszystkich organizacjach społecznych.

Jesteśmy pewni tego — czekamy na głosy wyrażone na posiedzeniach.

10.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

Moje starania, by się temu oprzeć, były coraz słabsze, coraz więcej bezowocne. Jak członki ciała w walce z przeważającemi siłami widzialnemi słabną, podobnie męczą się i władze ducha w bojowaniu z silniejszemi mocami ducha. Opanowywała mnie coraz większa niechęć do oporu, coraz większe poczucie bezwładu. Kto był młody, jak ja, nieuczony, niedoświadczony, a wreszcie nieśmiały, nie będzie mi czynił wyrzutów za to, że ja przeciw całej tej wystawnej uczoności, naukowości, przeciw tej filozofji i tym dociekaniom naukowym, przeciw całej mądrości i całej wielkości umysłowej nie śmiałem należycie bronić według tych ludzi przestarzałych zmurszałych, a nawet poprostu śmiesznych zasad chrześciaństwa! Jakżeż nędznie w tej walce byłbym pokonany! Nie mogłem bowiem tym mężom przedstawić żadnej uzasadnionej podstawy dla mojej wiary. Gdybym się odważył powiedzieć coś o pewnem wewnętrznem przeświadczeniu, coś o pojawiającem się jeszcze we mnie od czasu do czasu uczuciu obcowania z Bogiem, o nadziei jaka płynie z przekonaniem, że Bóg wysłuchuje naszych modlitw, to ci panowie odrazu wyjaśniliby te objawy duszy. Powiedzieliby zaraz, że to są tylko odblaski działania modlitwy. „Przez duchowe, osobiste podniesienie twej myśli w modlitwie odrzucasz na chwilę od siebie zewnętrzne wpływy i zagłębiasz się w siebie samego. Gdy tej snującej ci się w myśli, przez ciebie samego wymarzonej wyższej Istoty, prosisz o siłę i pokój, to się zwolna zdaje twej duszy, że twoje namiętności się uspakajają, burza ustaje, otrzymujesz jasny, niezaćmiony sąd o rzeczy, masz nadzieję na lepsze dni, jaśniejsze widoki otwierają, się przed tobą; więc myślisz, że ta duchowa zmiana w tobie tak łatwo dająca się wyjaśnić jest odpowiedzią Boga na twoje błagania". Jak ja mogłem wiedzieć, czy oni nie mają słuszności? Jak zamaszyście wyglądały odczyty wielu tych przedstawicieli nowoczesnej nauki! Jakież to wiadomości potrafili oni pomieścić w swych godzinach wykładowych! Szczególniej Sendaris. W jego światopoglądzie, opierającym się na niezbitych dowodach, chrześcijaństwo było tylko jednem z ogniw duchowego rozwoju, przez jaki musiała przejść ludzkość. On to

Ze Świata.

Straszny mord Bolszewicki.

— Ogłoszono w Moskwie postanowienie Centr. Komit. Wykonawczego następującej treści:

Kara śmierci na Arcyb. Cieplaka zamieniona zostaje na 10 lat ciężkiego więzienia. Ponieważ Arcyb. Cieplak jest przedstawicielem religji, która za czasów carskich była prześladowana i wobec tego zasłużona kara śmierci mogłaby być rozumiana przez katolików w Republice sowieckiej, wobec wyzyskiwania ich zabobonów religijnych, jako dalsze prześladowanie tej religji przez sowiety, przeto wyrok trybunału zostaje uchylony.

Co się tyczy ks. Butkiewicza kara śmierci zostaje zatwierdzona, ponieważ działalność religijną wiązał on z działalnością kontrrewolucyjną, prowadzoną łącznie z cudzoziemskim państwem burżuazyjnem, wrogiem Sowietów.

— Stracenie śp. księdza prałata Butkiewicza nastąpiło 31 marca o godz. 4-ej rano w piwnicach gmachu czerezwyczajki przy ul. Łubianka. Księdza Butkiewicza wprowadzono do piwnicy i tam jeden z czekistów strzelił mu w tył głowy. Ciało zostało wywiezione w niewiadomym kierunku. Istnieją przypuszczenia, że zwłoki zostały zakopane w miejscowości Sokolniki pod Moskwą.

Natychmiast po ogłoszeniu zatwierdzenia wyroku śmierci na księdza prałata Butkiewicza, zainterwenjowały w komisarjacie spraw zagranicznych przedstawiciele Anglji, Czechosłowacji i Włoch.

Anglja.

— Kard. Bourne arcybiskup westminsterski ogłosił oświadczenie, w którym zaznacza, że wyrok trybunału moskiewskiego nie może być uważany za wyrok sądu i musi wywołać gwałtowne oburzenie we wszystkich państwach cywilizowanych.

Po dyskusji politycznej odbyła się w Izbie gmin dyskusja w sprawie wyroku na duchownych katolickich w Rosji. Zgłoszony został cały szereg interpelacyj.

Szwajcarja.

— Wiadomość o wyroku w procesie ks. arcybiskupa Cieplaka wywołała w Szwajcarji powszechne oburzenie. Prasa zarówno katolicka jak i protestancka przyjęła z oburzeniem tą nową zbrodnię sowietów.

Czechosłowacja.

— Arcybiskup praski Kordacz, imieniem duchowieństwa czechosłowackiego nadesłał prezesowi ministrów Sikorskiemu depeszę z zawiadomieniem, że społeczeństwo katolickie Czechosłowacji jest do głębi wstrząśnięte wiadomością zbrodni wyroku moskiewskiego. Arcybiskup Kordacz złożył zarazem życzenia rządowi polskiemu z powodu akcji przedsięwziętej celem obrony najświętszych zasad ludności.

Łotwa.

— Sejm łotewski przyjął ustawę o wykonaniu Konkordatu z Rzymem większością 53 głosów Związku Chłopskiego, Centrum i lewicy, przeciw 21 głosom prawicy i mniejszości narodowościowej. Ustawa oddaje katolikom jeden kościół protestancki i jeden prawosławny w Rydze, które dawniej były kościołami katolickiemi, a mianowicie kościół Św. Jakóba i kościół Św. Aleksego, tak że biskup katolicki, będzie mógł założyć swoją siedzibę w

---

wszystko doskonale ujął, wymierzył i uczcił w zupełności przynależnem wspomnieniem.

Niczem by to było, gdyby ci panowie nie znali Biblji. Ale oni przytaczali z niej całe ustępy. Zapewne ją więc badali, tylko czytali ją oczami oświeconemi nauką, nie składając Biblji na ofiarę swego rozumu, jak to musieli czynić przy tem badaniu chrześcijanie, przeciwnie i tu używali rozumu, jak wszędzie, co też zresztą musi być zupełnie słusznem.

Niektórzy z teologów, których słuchałem, sami utorowali pomału i bezwiednie drogę do mego nowego poglądu na życie. Trzymali się wprawdzie mocno w wielu rzeczach starych poglądów, ale na wiele innych spokojnie patrzeli, choć widzieli, że te zasady walą się w gruzy. Tu i owdzie skreślano spokojnie to, co w obrazie Chrystusa nie zgadzało się z ich uczenie stworzonemi przypuszczeniami. Jak ja mogłem wyrokować, kto miał słuszność? Wpadały mi w ręce naukowe dzieła teologiczne napisane przez wybitnych miarodajnyah teologów, któreby doprowadziły moich dobrych rodziców do oburzającego zdumienia. Autorzy tych dzieł lepiej byli uczeni i więcej przecież badali te sprawy, niż oni. I te mądre głowy dochodziły do tak rozmaitych wniosków! [illegible]dy sam brałem do ręki Biblię, co się teraz rzeczywiście rzadko zdarzało, znajdowałem w n[illegible] rze[illegible], które pozwoliły mi zrozumieć, dlaczego mądrzy, szczerzy ludzie tak się o niej wyrażają, jak to właśnie czynią. Jak już powiedziałem, miałem także stosunki z ludźmi surowo wierzącymi, prawowiernymi. Tacy jednak w moich kołach byli ośmieszani i ja sam najczęściej musiałem ich uważać jako ludzi ciasnego serca i niewyrozumiałych dla innych. I tak coraz jaśniejszem mi się stawało, że ja, jako człowiek prawy, muszę zerwać z chrześcijaństwem, a już co najmniej zarzucić zamiar pozostania głosicielem jego przestarzałych zasad.

Chociaż z Waldmanem, młodym lekarzem, niebyłem w tak zażytych stosunkach, jak z Henrykiem, zauważyłem jednak dobrze, jak on pracował i podziwiałem zapał, jaki wkładał w swoje powołanie; również niektóre wyniki jego sposobu leczenia, które doszły do mojej wiadomości, wywierały silny wpływ na mój zamiar poświęcenia się medycynie. Tak samo odwracało mnie od chęci zostania teologiem obcowanie z Rolandem, moim duchownym kolegą. Jego chrześcijaństwo wydawało mi się, aby użyć mało poważnego, ale wiele mówiącego wyrazu, „szopką“. Chociaż tak splątane i niejasne były wtenczas moje myśli i poglądy, jednakże dostatecznie było jasnem dla mnie, że jego „puzon“ wydawał z siebie ton bardzo niewyraźny, i że na jego wezwanie nikt nie będzie się gotował do walki ze światem i jego mocami. (d. c. n.).

Stolicy Państwa.

Kijów.

— Władze sow. odebrały zarządowi ukraińskiej cerkwi autokefalnej najbardziej czczoną w Kijowie świątynię Sobór Świętej Zofji. Dom metropolity i inne budynki należące do tego soboru zostały zarekwirowane dla rozmieszczenia instytucji sowieckich.

Rumunja.

— Odbyły się tu uroczystości nadania nowej konstytucji sankcji królewskiej. W uroczystościach wzięli udział: Książe, następca tronu wszyscy ministrowie oraz prezydenci Izby i Senatu. Król wygłosił z okazji nadania sankcji dłuższego przemówienia.

Z Polski.

— **Warszawa.** Delegacja zrzeszeń prawniczych reprezentująca 32 zrzeszeń i instytucyj prawniczych polskich z całego państwa, uchwaliła, że wyrok zapadły w sprawie ks. arcybiskupa Cieplaka stanowi wezwanie rzucone całemu światu cywilizowanemu przez sąd, będący ślepem narzędziem w ręku rządu i nie liczący się z elementarnemi zasadami prawa i sprawiedliwości.

W imieniu wydziału delegacji podpisał tę uchwałę przewodniczący Władysław Seyda.

— **Warszawa.** Pan Konstanty Lenc, b. dyrektor departamentu administracyjnego M. S. Wewn. otrzymał nominację jako szef kancelarji cywilnej prezydenta w III stopniu służbowym (stopień równorzędny z wiceministrem). Jak wiadomo p. Lenc już od dłuższego czasu, faktycznie pełnił funkcję, przywiązane do obecnego swego urzędu.

Rada Ministrów postanowiła przedstawić Sejmowi m. in. dwie wystawy: 1) powołanie ministra reformy rolnej w jego zakresie działania, 2) organizacji urzędu ziemskiego, która ma być bardziej uproszczona i skoordynowana z ogólną administracją państwową.

—Komunja Prezydenta Rzeczypospolitej. Po odbyciu spowiedzi w kaplicy Łazienkowskiej przystąpił do komunji w Kościele Katedralnym Św. Jana, w Warszawie w czasie uroczystego nabożeństwa wielkoczwartkowego, Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski.

— **Zwalczanie analfabetyzmu w wojsku polskim.** Nauczono już czytać i pisać 500 tysięcy żołnierzy analfabetów. W chwili obecnej objęto w wojsku nauczaniem około 100 tyś. ludzi.

Min. spr. wojsk. skorzystało z pomocy, zaofiarowanej przez Polski Biały Krzyż, którego wydział opieki nad żołnierzem przystąpił do współdziałania z władzami wojskowemi w walce z analfabetyzmem w szeregach armji.

Ministerjum spr. wojsk. kształcąc żołnierzy, ma na względzie nietylko zwalczanie analfabetyzmu, a wyrobienie ciemnego, nieokrzesanego rekruta na świadomego żołnierza, nietylko umiejącego, ale i chcącego walczyć za Ojczyznę.

Szczególnie dobre wyniki osiągnięto przy nauczaniu rekrutów z kresów, gdzie kultura polska nie była zupełnie prawie znana miejscowemu ludowi. Obecnie np. analfabetyzm, a z nim i ciemnota ginie zupełnie wśród żołnierzy białorusinów.

— **Tczew — portem Polski.** Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu w dniu

Na szańcach...

Mrok ciemny spowił gęstym woalem ziemię. Nagie drzewa ociekały chlupiącym monotonnie deszczem. Gęsta, iście londyńska mgła, zalegla ulice, wprzędła się w najmniejszy zakątek... A deszcz chlupał dzwonił po krysztale szyb i niósł jakąś dziwną i nieokreśloną pieśń smętku i zgasłych złud... Na ulicach kaganki latarń tliły się słabo. Bladożółte refleksy lamp padały w oślizgłe i pełne brudnego ścieku rynsztoki. Ulicą krokiem szybkim i energicznym szedł otulony w żołnierski płaszcz młody człowiek. W ruchach było widać pośpiech pewne zdenerwowanie. Wreszcie skręcił w małą uliczkę i zapukał lekko do drzwi raz, drugi. Trzasnęła klamka; snop światła buchnął przez drzwi i oblał przybyłego.

— Wiesiek! —

— Stach!

Zlały się dwa serdeczne wykrzykniki.

— Skąd przybywasz — zapytał Wisiek.

— Ze Lwowa. Prosto z pułku. Prowadzę kompańję ochotniczą. Za pięć dni wyjeżdżam na front. Przyjechałem się więc pożegnać. Bo, jak wiesz, wypadki chodzą po ludziach i odwrotnie.

— No, ale siadaj i rozgość się, jak u siebie.

Był to pokoik mały i nadzwyczaj sympatyczny. W kąciku, gdzie nie sięgał blask lampy, fotel stary jak przeszłość, z wypłowiałemi poręczami. Przy nim postument z doniczką białych hijacentów, od których szła odurzająca i mocna woń. Po przeciwnej stronie łóżko, a raczej gniazdko, wychuchane i usłane przez pieściwą i subtelną dłoń kobiety. W koło czar, rozrzuciwszy pełny powabu ton królował niepodzielnie. W głębi owego fotela, kobieta, lat dwudziestu, piękna i wprost drażniąca swym zmysłowym powabem. Usta pełne, rubinowe. Po przez lekką osłonę tiulów przebijały się jędrne i pełne wdzięku piersi. Bogate sploty włosów spływały po białych i jakby rzeźbionych ramionach. W pierwszej chwili nie ozwała się ani słowa, czekając snadź, aby obydwaj się wygadali. Wreszcie odsunąwszy kwiaty, rzuciła:

— Ładnie moi panowie, z pięć minut minęło, a o mnie ani słowa.

— Niech mi pani wybaczy, ale to ten Wiesiek — rzekł Stach — zresztą nie mniej serdecznie możemy się przywitać teraz

Powiedziawszy to, złożył długi i serdeczny pocałunek na jej białej do alabastru podobnej dłoni.

Potoczyła się szybka i nadzwyczaj ożywiona pogadanka.

Wiesiek ze Stachem wspominali niedawne czasy szkolne, profesorów, przejścia i w końcu weszli na tory spraw bieżących.

21 marca, która omawiała stosunki polsko-gdańskie, Pan Marszałek Senatu Trąmpczyński podkreślił, że Polska musi zbadać sprawę portu w Tczewie, połączonego kanałem z morzem. Szczegół ten w telegramach jest przemilczany przez polską ajencję telegraficzną, podaje „Dziennik Narodowy“, co zasługuje na uwagę nie tylko Tczewian, lecz też wszystkich, którzy pragnęliby, ażeby Najjaśniejsza Rzeczpospolita jako silna i ekonomicznie niezależna od sąsiadów, jak najprędzej wyszła na morze.

— **Włocławek.** Towarzystwo angielskie Telegrafu indyjskiego zakłada we Włocławku stację telegrafu. Dla kierownika stacji, którym będzie inż. Anglik, wynajęto 5-cio pokojowy lokal na pięć lat w jednym z domów przy ul. Stodolnej za opłatą na okres 5-ciu lat 37 miljonów marek. Należność została wpłacona z góry. Należy nadmienić, że na linji Londyn—Bombay Włocławek wybrany jest na jeden z sześciu punktów, na którym zostanie urządzona stacja odbiorcza.

— **Siedlce.** W Siedlcach rozpoczął się w sądzie okręgowym proces oskarżonych o agitację komunistyczną: Froima Szlifki, Berka Szapiry, Mordki Frydmana i Seliga Przepiórki. Do sprawy wezwano 11 świadków: 6 ze strony oskarżenia i 5 — obrony.

— Pod znakiem żyda.

Gdzie wzrok zwrócisz w onej dobie,
Mówiąc krótko, węzłowato,
Żyd wciąż lezie w oczy tobie
Choćbyś nie chciał patrzeć na to!
Próżno myśl się twoja biedzi
Zapytaniem co to będzie?!
Gdzie na żydzie żyd też siedzi
W każdym biurze i urzędzie!
Nam tkwią w głowach ideały —
Ustrojone w krzyżyk klapy...
Żyd zaś w Polsce przemysł cały
Chytrze garnie w brudne łapy!
Liczna tu też zjeżdża zgraja,
Jak wiadomo — z wschodniej strony
Wszędzie widzisz nos gudłaja,
Niczem haczyk zakrzywiony, —
Więc ogarnia nas już trema.
Jakby ptaków na wyraju.
Dla Polaka miejsca niema
Dziś we własnym jego kraju! —
Dziwy dzieją się w tym czasie,
Wstyd poprostu i ohyda!
Biedna Polska ginąć zda się,
Na swym karku mając... żyda!...

„Głos Lubelski“ *Stanisław Żyżkowski (Eszet).*

Z naszych stron.

* **Dzieci szkolne ze** Słomkowa-Suchego złożyli na jajko Wielkanocne dla najbiedniejszych 6,595 mk.

* **Uroczystość ustalenia granic.** Jasny słoneczny dzień. Wszystkie domy przybrane barwami państwowemi.

Po ulicach wije się różnobarwny tłum rozedrgany radością i głębokim zadowoleniem.

Na rynku i dziedzińcach szkolnych aż kipi od życia. To straż, oraz młodzież szykuje się do kościoła.

11 godzina. Uroczyste nabożeństwo celebrowane przez księdza kanonika, oraz pełne serdecznej nuty przemówienie księdza prefekta Biskupskiego, nawołujące do zgodnego „ramię przy ramieniu“ działania w imię haseł: Miłość sprawiedliwości“.

— Więc za pięć dni wyjeżdżasz?

— Tak! Zresztą sam powiedz, czyż nie święty obowiązek nie tylko mój, ale każdego Polaka? Bolszewicy idą ławą. Łamią po drodze wszystko. Dywizje nasze znękane i rozbite...

Żołnierz, nie widząc zainteresowania społeczeństwa, upadł na duchu. Trzeba mu nowych sił, sił nietylko fizycznych, ale i moralnych. O ile by społeczeństwo zrozumiało i doceniło ten tak krytyczny dla Polski moment — to za dwa tygodnie najdalej winna stać półmiljonowa armja. Wszyscy, począwszy od chłopca a skończywszy na starcu, winni zasilić ochotnicze szeregi.

— Masz rację! I dziękuję ci za radę — odrzekł wzruszony Wiesiek — Pojedziemy razem. A Steńka... pozostanie. Prawda żoneczko — zwrócił się do żony!

— Wiesiek, ty żartujesz! Jakiś ty niedobry.

— Nie Steńko, na nic prośby. Pojutrze wyjeżdżamy.

Widząc łzy w oczach żony i jakiś niemy wyrzut w pierwszej chwili chciał się cofnąć, ale błysk jeden...

— Steniu! Ja wrócę, zresztą to się nie długo skończy. No! ale dość. Stach jest zmęczony i potrzebuje wypoczynku.

Na drugi dzień ruch i bieganina u państwa Orlicz. Nadeszła chwiła pożegnania.

Stenia, bez kropli krwi na twarzy, oczy jakieś tęskne, duże usta, gdy mu je dawała na pożegnanie drżały i zdawały się szeptać jakąś niemą i pełną boleści skargę.

— Ach, panie Stachu, ja panu tego nigdy nie zapomnę, że zabrałeś mi Wieśka.

Za chwilę trzask bicza...
Dorożka pomknęła.
Steńka została sama.

* * *

Mała zadymiona izdebka. Przy stole Wiesiek i Stach. Pierwszy wodził palcem po mapie, kreślił, pisał, wreszcie wstał i począł się przechadzać.

Stach pisał, zapomniawszy o świecie. Z zadumy wyrwał go głos.

— Wiesz Stachu, zdaje mi się, że my nie wybrniemy. Tu będzie nasz koniec. Jak ci się zdaje?

— Radź! przecież jesteś dowódcą, a ja twoim podkomendnym.

— Radź! ale jak? Cała jeszcze nadzieja w patrolu, który ma niedługo wrócić z wiadomściami.

— Mańka! — huknął do przyległej izby.

— Rozkaz poruczniku!

— Przynieś słomy i przygotuj posłanie. Jak przyjdzie z patrolu Łastówka to natychmiast mi zameldujesz.

— Rozkaz poruczniku!

— Poczekaj no, co ty tak źle wyglądasz? Jakbyś na tamten świat zerkał.

Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum Laudamus“ oraz hymnem „Boże coś Polskę“ 12. 15. Wszystkie szkoły (z wyjątkiem Nr. 2) organizacje społeczne i cechowe z rozigranemi na wietrze sztandarami uszykowały się do pochodu pod kierownictwem miejscowej Straży Ogniowej. Olbrzymi wąż pochodu złożony z delegacji Harcerskiej, Gimnazjum, Szkoły Powszechnej Nr. 1 Policji, Straży, Cechów, urzędników państwowych samorządowych, magistratu, wił się w takt orkiestry ulicami; Warszawską, Piotrkowską — Rynek.

Przed gmachem policji wygłosili przemówienia pp. Starosta Słupczyński i prof. Kruszyński. Przemówienia kończono wiwatami na cześć Prezydenta Państwa, Francji itp. oraz hymnami narodowemi.

W pół do drugiej uroczystość zakończono.

lik.

* **Z Harcerstwa.** W dniach 17—18—19 bawił w Łasku ksiądz Bogdański, Harcerz Rzeczypospolitej, członek Naczelnej Rady Harcerskiej, oraz Komendant chorągwi włocławskiej. W dniu przyjazdu odbyła się zbiórka Hufca, na której nasz czcigodny gość rzucił garść myśli naprawdę pięknych i godnych naśladowania. W niedzielę, odbyła się zbiórka szarż Hufca żeńskiego i męskiego w mieszkaniu Księdza kapelana. Wieczór ten zostawił niezatarte piętno u wszystkich, dzięki nieprzebranemu optymizmowi oraz wielkiej radości z życia dha komendanta.

Chwile te wpłynęły nader dodatnio na wielu pesymistów, pobudzając ich do naszej twórczej pracy.

W poniedziałek o godzinie 3 Hufiec Harcerski męski, oraz Komendy Hufców, odprowadziły dha komendanta na dworzec.

Wszystkich ludzi przeznaczenie,
Jest swój życia, wykuć Trud!
Wkoło rozsiać serc promienie,
Iść wciąż w górę i bez złud!
Wciąż rozpalać ducha głębie,
By gorzały jako cud!
Sercom ludziom nieść gołębie,
A szczęśliwy będzie ród!
Uśmiech twarzy
Niech się żarzy
A łatwiejszy będzie trud.
Uśmiech życia
Od powicia.
A nie będzie gorzkich nut.
Wszystkich ludzi jedna droga.
W ideału jasny szlak
Tam w zaświaty hen do Boga,
Gdzie krzyżowy błyszczy znak!

Or.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Wartskiej pod Nr. 5, na zasadzie art. 1141, 1148, 1149 i 1570 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lipca 1923 r. od godziny 10 z rana, w sali posiedzeń Sądu Pokoju 1 Okr. w Sieradzu, rozpocznie się sprzedaż z publicznej licytacji, osady włościańskiej we wsi Dzigorzew, gminy Charłupia Mała, pow. Sieradzkiego pod Nr. 14 tabeli likwidacyjnej, przestrzeni 10 mórg ziemi, łącznie z pastwiskiem pozostałej po Grzegorzu Ubycha i jego żonie Marjannie z 2-go małżeństwa Świniarskiej.

Na wymienionej osadzie znajduje się 1/3 część stodoły drewnianej pod słomą od strony północnej 2 topole, wierzba, gruszka, krowa maści czerwonej i dwuletnia jałówka maści czarno-białej, wysiano dwa garnce pszenicy i trzy korce żyta.

Osada ta niema urządzonej księgi hipotecznej, ograniczeniami i ciężarami nie obciążona, wyznacza się na sprzedaż w drodze działów, stosownie do

— Pan porucznik, jeśli łaska, trochę nie lepiej, ale to trudno moja wina. Bo też psia... krew nic nie można dostać. Bolszewiki podobno wokoło, a my, jak gruszki w popiele, tylko wyciągnąć palce i wyjmować...

— No, idź spać i nie mędrkuj!

— Rozkaz, poruczniku.

Zapanowała cisza. Słychać było tylko skrzyp pióra po papierze. Za chwilę stuk.

— Wejść!

— Panie poruczniku, kapral Łastówka melduje powrót z wywiadu.

— Dobrze. Siadaj i mów co słychać?

— Źle! Jesteśmy otoczeni i wybrnięcie z tego można uważać za cud. Jak wnioskuje to jutro nim świt rozjaśni niebo, oni tu będą i wsiądą nam na karki. Trzebaby naszykować działa i chłopców zaopatrzyć na ostatnią zapewne drogę.

— Nie myśl tak źle Łastówka. Żołnierz, który wpada w melancholję, przegrywa, choćby przewyższał swego nieprzyjaciela liczebnie. Tyleśmy się razy wykręcili śmierci, to i teraz się nie damy. No, ale dość tego, idź przygotuj wszystko, ja za chwilę tam będę.

* * *

Noc jasna przebiała... skrząca tysiącem migotliwych gwiazd. Księżyc, jak ów rydwan srebrzysty, rozpuścił swych promieni białe pasma i drgał wokoło tajemniczem światłem. Zdawał się tulić do drzew, które dziwnie i smętnie szumiały.

W dali pod lasem, linja rowów strzeleckich, cicha w majestat i grozę brzemienna. Konie i ludzie zdawało się, że są ze sobą zrośnięci. To pierwszy szwadron porucznika Wyrwy, jako rezerwa.

Księżyc bujał po niebie, zaglądał wojom w twarz i znów się ślizgał po pochwach szablic.

* * *

— Panie poruczniku! Idą dwa szwadrony jazdy, będzie ludzi ze trzysta, chłopy na schwał.

— Dobrze, biegnij do porucznika Wyrwy.

Za chwilę kilka białych dymków zakwitło i jak woń kwiatów gdzieś się podziały. Padły strzały. Sekcja Łastówki, najbardziej wysunięta, poczęła się pod naporem cofać i bluzgać wokoło krwią.

Szwadrony szły...

Groźne i ciszą spowite okopy zadrżały, rzucając bukiet białych dymów i rakiet. To Wiesiek ze swoją baterją się odezwał. Szwadrony cofnęły się...

Nastąpiła cisza. Upłynęło tak godzin kilka. Księżyc zbladł, natomiast daleki bezkres nieba począł się rumienić, skrzyć i grać gamą najcudniejszych barw.

Promienne słońce w całej swej piękności wychyliło się z ponad brzegów błękitu i szło ku górze. Okopy milczały.

wyroku Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 30 stycznia 1923 r. wyłuszczonego w tytule wykonawczym z dnia 10 lutego 1923 r. za Nr. A. C. 38/23.

Licytacja osady rozpocznie się od sumy 1600000 mk.

Osoby zamierzające wziąść udział w licytacji obowiązane są złożyć 10 proc. kaucji od sumy szacunkowej czyli 160000 mk. osoba zaś utrzymująca się przy kupnie obowiązana złożyć przed upływem siedmiu dni opłaty aljenacyjne, a resztę szacunku przed upływem dni 14.

Papiery i dokumenty tyczące się powyższej sprzedaży są do przejrzenia dla osób zainteresowanych w Kancelarji Komornika, a w dzień licytacji w sali posiedzeń Sądu Pokoju.

Sieradz, dnia 29 marca 1923 r.

Komornik Sądowy Grzesik.

Ś.  P.

Ks. prałat Konstanty Butkiewicz,

dziekan piotrogrodzki i długoletni proboszcz kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Piotrogrodzie, był jednym z najwybitniejszych i najbardziej w pracy kościelnej zasłużonych księży polskich w Rosji. Stojąc na czele największej parafji katolickiej w Rosji, która przez długie lata była ogniskiem kulturalnem i duchowem życia katolickiego i polskiego. Ś. p. ks. Butkiewicz przetrwał czasy carskie i rewolucyjne i nie ustąpił z posterunku mimo najgorszych prześladowań bolszewickich, z niestrudzoną energją niosąc wiernym pomoc i opiekę w najstraszniejszych chwilach. W r. 1920 sprzeciwił się wydaniu srebrnych sprzętów kościelnych (kielichy, monstrancje i t. p). opierając. się na ochronie kościoła św. Katarzyny przez prawo międzynarodowe. To wystarczyło katom moskiewskim, by go oskarżyć o kontrrewolucyjność i zamordować.

Świetlana postać ks. Butkiewicza powiększa długi szereg świętych męczenników za Kościół i wiarę. Cześć Jego pamięci.

Wiesiek patrzył przez lunetę. Nadchodziły nowe szwadrony. Ziemia zdawała się jęczeć i drżeć. A one szły świetne, jak ów sen rycerski.

Dał znak ręką. Z gardzieli armat wyrwało się kilka ognistych ptaków i runęło w gęstwę koni.

Szwadrony szły z hukiem, tętentem i błyskiem wyciągniętych szablic. Kanonierzy bili bez komendy.

Wiesiek, spowity dymami pękających szrapneli i wybuchających granatów. Wyglądał, jak bóg wojny.

Kule, z błyskawiczną szybkością, wylatywały z armatnicy gardzieli, szerząc wokoło straszliwe zniszczenie. Druzgały i niszczyły z rozlepłą ziemią ciała żołnierskie, wierciły doły, doły pośmiertne.

Oczy artylerystów, z jakimś nienaturalnym blaskiem, śledziły każdy wyrzucony nabój.

— Kawalerja z prawego skrzydła! — krzyknął zadymiony kanonier.

Wiesiek chwycił lornetę, spojrzał i zda się, że ta ciemna fala jeźdźców na chwilę odebrała mu nowe panowania nad sobą. Błysk jeden... i z piersi wydarła sie komenda mocna jak stal, twarda jak odłamki lecących granatów.

— Kartaczami nabij!

Zapanowała cisza. Dymy opadały zwolna, jak rozsnuta rankiem mgła, wżerały się w ziemię, wijąc już tylko jasnemi pasmami po zrytej ziemi. A w dali fala jeźdzców rozhukana jak chmura. Ziemia drżała od huku i tententu kopyt. A oni stali, zapalonelonty oczekiwały komendy. Wiesiek i Stach przy armatach. Ani jeden błysk trwogi na zczerniałych od dymu twarzach.

— Pal!

Błysnęły ogniem wyloty luf. Rozpętane pociski jak ogniste stada runęły w gęstwę koni i ludzi. Rwały na sztuki kadłuby końskie, ciskając wokoło piekielnym chichotem. Zabrakło naboi... Zawrzała walka na białą broń. Stach, z rozciętą głową, leżał na przykopie. Wiesiek dogorywał.. W uszach czuł jakiś dziwny i niezrozumiały szum, mówiący do niego echem lat dziecinnych, ową pieśnią młodzieńczą. Czuł jakiś błogi spokój. Ukojona i subtelna cisza tłumiła wszelki bitewny gwar... Przed oczyma płatków tysiące poczęło igrać i snuć nieprzerwany haft, na tle którego rysowała się postać ukochanej Steńki. A rowy... milczały. Spowite jakimś tytanicznym bólem. zlane krwią, zdawały się być krwawym kurhanem dla tych co wszystko rzuciwszy biegli na szańce Ojczyzny.

Tolkowi i Józkowi poświęca Or.



Zawiadomienie.

Niniejszem Sekretarjat Powiatowy zawiadamia wszystkich delegatów, mężów zaufania i członków Związku Ludowo-Narodowego w powiecie Łaskim, iż dnia 15 kwietnia r. b. o godz. 2-ej po południu w sali Towarzystwa Muzycznego w Łasku odbędzie się Zjazd Powiatowy z udziałem Posłów i Senatorów.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 3 p. p.2-ej K. w Radomiu, oraz portfel na imię Marjana Wereckiego, lat 27 z Szadku. 2

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. w Kole na imię Romana Kołodziejka ze wsi Dobrów, gm. Brudzew, pow. Koło.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stefana Iglikowskiego lat 30 z Szadku. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w 83 p.p. w 3ej komp. wKobryniu na imię Michała Tomczyka, z gm. Brzeźnio. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w Zd.-Woli na imię Izraela Grohmana lat 40 ze Zd.-Woli. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 36 p.p. w Warszawie na imię Wojciecha Wietrzyka, lat 27 ze wsi Cienia gm. Gruszczyce. 3

Zgubiono kartę zdemobilizowania wyd. 68 p. p. w Wrześni na imię Stanisława Wdowiaka, lat 23 z Sieradza. 3

Zgubiono patent na sprzedaż owoców wyd. w Starostwie w Sieradzu, na imię Nusena Wołkowicza ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd. w Kancelarji wojskowej w Wieluniu na imię Karola Folko, lat 30 z Burzenina. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Jana Kluby, lat 30 ze Złoczewa. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w powiecie Tureckim, oraz paszport francuski na imię Stanisława Łaski, lat 33 wieś Tądów-Górny gm. Grzybki. 3

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w Szadku, wraz z portfelem i dokumentami osobistymi na imię Ignacego Nowaka, z Szadku.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w P.K.U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty i pieniądze 219,000 mk. p. gotów. na imię Michała Tworka, lat 20 z kolonji Osowiec gm. Gruszczyce. 3

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Walentego Głuszczaka, lat 26 z Dzięwędowa gm. Bartochów. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P.K.U. w Sieradzu oraz paszport niemiecki na imię Maksymiljana Wróblewskiego, lat 85 ze Zduńskiej-Woli. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 10 p. p. w Łasku na imię Józefa Owczarka, lat 25 ze wsi Wrońska gm. Dąbrowa-Widawska p. Łaski 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Czesława Woźniakowskiego, lat 36 ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Juljana Ignatowskiego, lat 25 wieś Suchoczasy gm. Zduńska-Wola. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K .U. w Sieradzu na imię Nojech Gliksman, lat 38 ze Zd.-Woli. 3

Zgubiono dowód osobisty na imię Andrzeja Ignaczaka lat 40, ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd w Dywizjonie Taborowym w Warszawie na imię Stanisława Cieślaka lat 26, wieś Ostrów gm. Brzeźnio. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 3 p. p. w 2-ej K. w Radomiu oraz portfel na imię Marjana Wereckiego lat 27 z Szadku. 3

Zgubiono kartę powołania wyd, w P. K. U. w Sieradzu na imię Wolka Bilfelda ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Ignacego Prycaszka lat 30 ze Zduńskiej-woli. 3.

Zgubiono kartę powołania wyd. P. K. U. w Sieradzu na imię Piotra Adamoza z gm Krokocice. 3.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Marjanny Marchewki lat 30 wieś Witów gm.Majaczewice 3.

Zgubiono dokument tożsamości na imię Józefa Feliszczaka, z wsi Pszczółeckiej gm. Wygiełzów. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Stefana Mieota lat 21 z Majaczewic. 3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P K.U. w Kaliszu oraz dowód osobisty na imię Antoniego Cieślaka, lat 25 z Męckiej-Woli gm. Wojsławice. 3

Zgubiono kartę urlopowę wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Leona Płoszeńskiego, lat 29 kol. Chajew gm. Brzeźnio. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. P.K,U. w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Nute Waldmana, lat 30 z Wielunia. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Antoniego Wrzesińskiego, lat 36 wieś gm. Bartochów. 3

Czas odnowić prenumeratę!

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński

Druk „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu